

Henryk Sławik.
(źródło: Onet.pl)

Henryk Sławik urodził się na przełomie dwóch epok rozdzielonych pierwszą wojną światową. Nowe czasy, w których przyszło mu żyć, wystawiły go na ciężką próbę. Na kartach historii zapisał się jako polski patriota oraz sprawiedliwy wśród narodów świata. Życie zawdzięczało mu około 10 tysięcy Polaków. A lista uratowanych przez niego Żydów jest niemal trzykrotnie dłuższa od listy Schindlera.



Foto: Materiały prasowe

Sławik przyszedł na świat na Śląsku w 1894 roku w **rodzinie** chłopskiej. Edukację rozpoczął i zakończył w pruskiej podstawówce, później uczył się sam. Już w bardzo młodym wieku poznał smak robotniczego życia, które ukształtowało jego charakter. Zetknął się także z ruchem socjalistycznym, co rozbudziło w nim wrażliwość na krzywdę ludzką. A trudne dzieje Śląska nauczyły kochać go Polskę.

Wybuch pierwszej wojny światowej przypadł na najpiękniejsze lata jego życia. Został wcielony do armii i - jak wielu Polaków w tamtych czasach - walczył za Cesarstwo Niemieckie. Trafił do niewoli na froncie wschodnim, a wolność zwrócił mu traktat brzeski podpisany w 1918 roku. Po powrocie w rodzinne strony zaangażował się w działania na rzecz swojej małej ojczyzny - czyli Śląska.

Brał udział w trzech powstaniach śląskich, a później angażował się na rzecz plebiscytu za przyłączeniem Śląska do Polski. Jego orężem był cięty język, co najlepiej oddaje anegdota z epoki - "Sławik to nie słowik, więc miękko nie śpiewa". Działał u boku Wojciecha Korfańskiego, wydawał "Gazetę Robotniczą", związał się z PPS-em, a jego niepokorna publicystka kosztowała go ponad 50 procesów sądowych. Był także dyplomatą i reprezentantem w Genewie na posiedzeniach Ligi Narodów. Za swoją postawę, którą cechowała pozytywistyczna praca u podstaw, ochrona pokrzywdzonych oraz patriotyzm, miał odpowiedzieć tuż po wybuchu drugiej wojny światowej.

Po przekroczeniu polskiej granicy 1 września 1939 roku Niemcy wydali specjalny dokument - sonderfahndungsbuch Polen, czyli nazistowską księgę gończą. Wśród ludzi szczególnie zasłużonych dla Polski, czyli niewygodnych dla nazistów znalazł się także Henryk Sławik. Mając pełną świadomość zagrożenia, jakie mu groziło, postanowił wyemigrować z Polski i przez Węgry dołączyć do formującej się za granicą armii generała Andersa. Nie wiedział jeszcze, że historia pokieruje jego losami według własnego kaprysu i że to na właśnie na Węgrzech przyjdzie mu zapisać się na jej kartach.

Świat zna Schindlera, a nie zna Sławika - abp. Gądecki

Obozami dla polskich uchodźców kierował Jozsef Antall, którego ze Sławikiem połączyła głęboka przyjaźń. Węgier doskonale zapamiętał pierwsze spotkanie z Polakiem. - Węgierska gościnność sprowadza się do rozpijania Polaków i tuczenia ich jak gęsi - miał usłyszeć od Sławika. - To jest wojna, która nie prędko się skończy. Ale my, Polacy, tę wojnę wygramy. Dlatego musimy mieć pracę i możliwość edukacji tak, abyśmy byli przydatni w przyszłej wolnej Polsce - oświadczył zdumionemu przedstawicielowi węgierskiego rządu. Sławik, który pokazał, że nawet na uchodźstwie nie zamierza "miętko śpiewać" zrobił na Antallu ogromne wrażenie. Postanowił, więc powierzyć Polakowi kierowanie sprawami polskiej emigracji i zlecił mu powołanie Komitetu Obywatelskiego, czyli agendy polskiego rządu na uchodźstwie. Oficjalnie Komitet dbał o warunki socjalne i kulturalne polskiej emigracji - nieoficjalnie przetrzącał żołnierzy Polskich. Od września 39 do czerwca 40 tę armię zasililo 50 tysięcy Polaków.

Praca w Komitecie postawiła Sławika przed jeszcze jednym wyzwaniem. Wraz z pierwszą falą polskiej emigracji na Węgry przybyło około 10 tysięcy polskich Żydów. Liczba ta zwiększyła się o 5 tysięcy w połowie 43 roku, czyli gdy Niemcy zaczęli likwidować getta Małopolski. Sławik wiedział, że tym ludziom - swoim rodakom - również musi pomóc.

Za wiedzą i zgodą Antalla zadbał, by Polacy żydowskiego pochodzenia otrzymali dokumenty potwierdzające ich "aryjskość" oraz chrześcijańską wiarę. Sławik zaangażował do pomocy węgierski kościół, który wystawiał niezbędne akty chrztu, a Antall pilnował by dokumenty były wystawiane na polskie nazwiska. Co ciekawe, Węgrzy nie orientowali się wówczas w polskich realiach, dlatego nie widzieli nic podejrzanego w tym, że w obozach dla emigrantów zaroilo się od Bemów, Mickiewiczów, czy Słowackich. Była to działalność szalenie niebezpieczna. Na Węgrzech obowiązywały ustawy antyżydowskie, które wraz z wkroczeniem wojsk niemieckich uległy zastrzeżeniu.

Wraz z drugą falą żydowskiej imigracji do Węgier zaczęły przybywać cudem ocalone z gett oraz transportów do obozów śmierci dzieci. Również i one otrzymały papiery na polskie nazwiska, zadbano także o ich akty chrztu. Sieroty Sławik umieścił w Vacu. Oficjalnie był to sierociniec dzieci

polskich oficerów, a by uprawdopodobnić kamuflaż kolejny raz zaangażowane władze kościelne. Dzieci żydowskie były przykładnie prowadzone, co niedziela do kościoła, dom odwiedzali także kościelni dostojnicy, w tym nuncjusz apostolski Angelo Rotta. Sławik pilnował także, by nie zatraciły one swej tożsamości. W tajemnicy uczyły się więc hebrajskiego oraz studiowały Torę. W sierocińcu znalazło schronienie 70 dzieci. I wszystkie przeżyły wojnę.

Sam Sławik końca wojny nie doczekał. Smutna ironia - robiąc wszystko, by pomagać Polakom na emigracji, został zadenuncjowany właśnie przez Polaka. Niemcy zatrzymując Sławika, chcieli zdobyć także dowody obciążające współpracującego z nim Jozsefa Antalla. Sławik nie zdradził jednak przyjaciela. Gdy po konfrontacji, gestapo przewoziło obu mężczyzn - skatowany po przesłuchaniach Sławik wyszeptał do Antalla - nie dziękuj, tak płaci Polska. Henryk Sławik został stracony w Mauthausen w 1944 roku. Według relacji świadków przed rozstrzelaniem zdążył krzyknąć "jeszcze nie zginęła..."

Henryk Sławik potrafił spłacić dług Węgrom - Polska, tuż po wojnie nie potrafiła spłacić długu wobec Sławika. Dla PRL-u nie był "dobrym" socjalistą, działał bowiem w PPS. Dla władz fakt, że ocalił około 10 tysięcy Polaków, nie miał znaczenia, wymazano więc jego nazwisko z kart historii. W latach 70. gdy Zvi Zimmermann wrócił do Polski, by odnaleźć swojego wybawcę wobec Sławika zaczęto spłacać długi. Zimmermann, który dowiedział się, że Sławik nie żyje, podjął starania, by uhonorować go tytułem Sprawiedliwego wśród Narodów Świata. Ten tytuł Sławik otrzymał, a pamiątkowy medal rodzina mogła odebrać dopiero w latach 90, gdy państwo polskie nawiązało stosunki dyplomatyczne z Izraelem. **Łącznie Sławik ocalił 5 tysięcy Żydów, a lista ocalonych przez niego jest niemal trzykrotnie dłuższa od listy Schindlera.**